

Trzech królów przestępczości: Rothstein, Luciano, Lansky

15 grudnia 2013

Mafia wydaje się być wieczna, wszechobecna i zawsze ukryta w cieniu. To jednak także struktura, która się reformuje, warto więc przyjrzeć się trzem postaciom, których działania doprowadziły do powstania nowoczesnej amerykańskiej mafii, czyli syndykatu. Ci ludzie to Arnold Rothstein, Charles „Lucky” Luciano oraz Meyer Lansky.

„Gdyby tylko zajął się legalnymi interesami, zostałby prezesem rady nadzorczej General Motors” (wypowiedź jednego z agentów FBI o mafiosie Meyerze Lanskim).

Arnold Rothstein to dziś nieco zapomniana osobistość amerykańskiego świata przestępczego, znana i kojarzona głównie z ustawienia finału mistrzostw Ameryki – największego skandalu w historii rozgrywek baseballa. Urodził się w 1882 roku, szkoła szybko go jednak znudziła i w wieku 17 lat opuścił dom, by zająć się sprzedażą kapeluszy. Potem skupił się na zarabianiu większych pieniędzy – zaczął od udzielania pożyczek na utworzenie swojego pierwszego domu hazardu. Działalność ta pozwoliła mu potem dorobić się sporego majątku, który inwestował w kolejne przestępcze przedsięwzięcia.

HAZARDZISTA I WYCHOWAWCA GANGSTERÓW

Nieprzypadkowo nazywano go „The Fixer” (Załatwiacz), nie było bowiem rzeczy, której nie byłby w stanie osiągnąć między innymi dzięki wielkiej łatwości, z jaką korumpował przedstawicieli administracji publicznej oraz służb porządkowych. Szybko przekonał się także, że rozgłos nie sprzyja interesom i konsekwentnie pozostawał w cieniu. Ta zasada świetnie sprawdziła się w okresie prohibicji – dla Rothsteina były to złote czasy, również dzięki podejmowaniu działań w sposób przemyślany. Wnikliwa analiza sytuacji

skłoniła go do nawiązania kontaktów z europejskimi producentami trunków i postawienia na import alkoholu do Stanów Zjednoczonych. Szybko osiągnął w tych działaniach pozycję monopolisty, a w konsekwencji swoisty immunitet, chroniący go przed gangsterskimi porachunkami – nikomu nie opłacało się ryzykować ograniczenia dostaw trunków z Europy.

Inną pasją Rothsteina były wyścigi konne. W dziedzinie tej także stosował nietuzinkowe metody – gdy w 1921 roku jego koń Sporting Blood miał stanąć w szranki z dosyć słabym konkurentem, co nie dawałoby wysokiej wygranej, Rothstein uzgodnił z trenerem Samem Hildrethem, że ten również wystawi wybitnego rumaka o imieniu Grey Lag, co podniosło wysokość zakładów u bukmacherów. Tuż przed samym startem został on jednak skreślony z listy koni biorących udział w wyścigu, a sztucznie wywindowana wygrana Sporting Blooda przyniosła Rothsteinowi 500 000 dolarów. Nie stronił też od rozgrywek baseballu – to właśnie z tą dyscypliną związane jest wydarzenie, które w największym stopniu wpłynęło na jego wizerunek. W finale rozgrywek World Series w 1919 roku grały ze sobą Chicago White Sox i Cincinnati Reds. Do Rothsteina zgłosiły się dwie niezależne od siebie osoby, namawiając go do wyłożenia pieniędzy, mających posłużyć do przekupienia zawodników z Chicago, by ci oddali mecz bez walki. Szybko rozeszła się wieść, że przystał na tę propozycję, sam twierdził jednak, że to nieprawda. Postanowił jednak przynajmniej na tym zarobić: założył, że do oszustwa tak czy owak dojdzie, postawił więc na Cincinnati 60 000 dolarów i – niejako sankcjonując ten korupcyjny proceder – wygrał 270 000 dolarów.

Hazard był jego największą obsesją: wielokrotnie wygrywał w pokera wysokie sumy, wziął też udział w jednej z najsłynniejszych rozgrywek w historii tej gry, podczas której od 8 do 10 września 1928 roku, czyli przez trzy dni, nie odchodził od stołu. Przegrał 320 000 dolarów, stwierdził jednak, że rozgrywka została ustawiona i długu nie spłacił. To

nie załatwione zobowiązanie oficjalnie uznano za przyczynę zamordowania Rothsteina niedługo potem, jednak dwójka hazardzistów, schwytana i oskarżona o jego zabicie, została później wypuszczona z braku dowodów. Bardziej prawdopodobną przyczyną były ambicje jednego z jego protegowanych, Dutcha Schultza, o którym spekulowano, że obawiał się ograniczenia swoich wpływów, których rozrost blokował Rothstein.

Arnold Rothstein został zapamiętany głównie z udziału w ustawieniu rozgrywek baseballu, zaś jego rola w powstaniu syndykatu mafijnego (to on był autorem tego pomysłu) poszła w niepamięć. Był z pewnością geniuszem świata podziemnego, być może najwybitniejszym gangsterem swoich czasów. Nigdy nie został skazany za złamanie jakiegokolwiek prawa, miał też „zasługi” dla rozwoju przyszłej przestępczości zorganizowanej – sprawował „opiekę” nad Johnnym Torrio, pod którego skrzydłami wyrósł później Al Capone, Frankiem Costello, jednymi z najwybitniejszych gangsterów w historii, a także Charlesem Luciano oraz Meyerem Lanskim.

SZCZĘŚCIARZ Z BLIZNĄ NA TWARZY

Dwóm ostatnim śmierć Rothsteina otworzyła pełne pole do działania. Luciano zaczynał od ściągania haraczy ze szkolnych kolegów i właśnie przy tej okazji poznał Lanskiego. Początkowy konflikt (Lansky odmówił płacenia) przerodził się w gangsterską przyjaźń.

Właściwa kariera Charlesa Luciano rozpoczęła się w roku 1916, kiedy stał się jednym z szefów grupy Five Points Gang, oskarżanej o dokonanie wielu morderstw. Przez następne lata zajmował się przemytem alkoholu i poszerzał krąg swoich znajomych, w którym znaleźli się między innymi tacy gangsterzy jak Joe Adonis, Vito Genovese czy Frank Costello. W trzeciej dekadzie XX wieku „Lucky” wkroczył jako doradca bossa rządzącego najpotężniejszą rodziną mafijną Nowego Jorku: Giuseppe „Joe Bossa” Masserii.

W 1928 roku wybuchła Castellammarese, jedna z najważniejszych mafijnych wojen w historii, w której o wpływy starli się Masseria oraz Salvatore Maranzano. Luciano nie brał bezpośredniego udziału w walkach, jednak działał na tyłach obu wodzów. Nie podobały się mu manifestowane przez nich obu uprzedzenia rasowe, gdyż sam nauczył się od Rothsteina, że interesy robi się ponad tego typu podziałami. „Lucky” po obu stronach zbudował sieci popleczników i trzy lata później doprowadził do zamordowania „Joe Bossa”, w efekcie czego został mianowany numerem dwa w imperium zwycięzcy Salvatore Maranzano. Ten ostatni szybko obwołał się szefem wszystkich szefów mafii (capo di tutti capi) i zapragnął kontroli nad całą amerykańską przestępczością. W tym celu zaplanował zlikwidowanie między innymi Ala Capone i Luciano. Ten ostatni przejrzał plan i wykorzystał starą przyjaźń z Lanskim – wspólnie zlecili zabójstwo Maranzano, którego śmierć ostatecznie przypieczętowała koniec staromodnej włoskiej Mafii.

Jej miejsce zajął syndykat – struktura wymyślona przez Rotshteina, a wcielona w życie przez jego protegowanych, Luciano i Lanskiego. Ta nowoczesna amerykańska mafia szybko przejęła wszystkie liczące się gałęzie przestępczych interesów, niewiele pozostawiając nie zrzeszonym gangsterom. Jedną z pierwszych decyzji Luciano było zniesienie funkcji capo di tutti capi. Takie posunięcie okazało się świetnym zabiegiem wizerunkowym – on sam zaczął być postrzegany jako przywódca całego świata przestępczego Ameryki, a dzięki temu, że nie zabiegał o to stanowisko, a nawet był mu przeciwny, jego autorytet i życie nie były przez nikogo zagrożone.

Jedną z ważniejszych innowacji wprowadzonych przez Luciano była tak zwana Komisja, czyli organ zarządzający całą przestępczością amerykańską, mający na celu między innymi rozdzielać wpływy między poszczególne organizacje. Zasiadali w niej początkowo przedstawiciele wszystkich pięciu nowojorskich rodzin oraz mafii z Filadelfii, Buffalo, Los Angeles i

Chicago, później zaś dołączono członków z Detroit i Kansas. Każdy dysponował jednym głosem, jednak to Luciano miał decydujący wpływ na przebieg obrad.

Jak wspomniano, Arnold Rothstein był „Fixerem” (załatwiaczem), natomiast swój przydomek „Lucky” (szczęściarz) Charles Luciano zawdzięczał temu, że udało mu się przeżyć zlecony przez Maranzano atak nożownika. Pocięty policzek sprawiał, że jego wygląd budził w ludziach strach i odrazę i być może miało to również wpływ na wieloletnie sukcesy w świecie przestępczym, które pozwalały mu na bezproblemowe utrzymywanie się na szczytach mafijnej władzy.

W jego życiu dopatrzyć się zresztą można wielu paradoksów. W 1936 roku na skutek działań prokuratora Thomasa E. Deweya został skazany na kilkadziesiąt lat więzienia za sutenerstwo, co było najwyższym wyrokiem w historii sądownictwa amerykańskiego za tego typu przestępstwo. Ironia losu polegała jednak na tym, że gdy podwładny Luciano niedługo wcześniej domagał się zamordowania prokuratora Deweya, zabronił mu tego właśnie... „Lucky”. Więzienie nie stanowiło przeszkody w kierowaniu mafijnymi interesami – zza krat Luciano czynił to z powodzeniem przez dziesięć lat. Jak bardzo nietypową postacią był niech świadczy fakt, że w 1946 roku został zwolniony z więzienia, ponieważ... nakazał swoim ludziom pomoc i ochronę portów aliantów w Nowym Jorku w czasie II wojny światowej.

Po zwolnieniu został wydalony do Włoch, gdzie wciąż doglądał swojego imperium, rządzonego teraz przez Joe Adonisa, któremu wyraźnie polecił, że ma się słuchać jego przyjaciela i współnika Meyera Lanskiego. W końcu jednak wpływy Luciano zaczęły topnieć. Wziął jeszcze udział w spisku na życie Vito Genovese, który przeciw niemu spiskował, jednak jego epoka zbliżała się do kresu: ochłodziła się przyjaźń z Lanskim, przeżył też kilka zawałów serca, z których wreszcie ostatni zakończył się śmiercią gangstera w 1962 roku w Neapolu. Został pochowany w USA.

BY ŻYŁO SIĘ LEPIEJ... WSZYSTKIM

Charles „Lucky” Luciano niewątpliwie reprezentował wielki talent organizatorski oraz niezłomność w osiąganiu tego, co sobie zamierzył. Jednak istotnym czynnikiem jego sukcesów była też przyjaźń i współpraca z drugim najważniejszym wychowankiem Arnolda Rothsteina. Majer Suchowliński, bo tak naprawdę nazywał się Lansky, był Żydem polskiego pochodzenia i jest po dziś dzień jednym z najbardziej tajemniczych mafiosów w historii.

Wiadomo, że w latach 1920., wraz z Bugsy’em Siegelem, dowodził Bug and Meyer Mob – szajką, która zajmowała się ochroną, a także przejmowaniem transportów alkoholu. Co jakiś czas trafiały też do niej zlecenia na morderstwa, a ponieważ wielu członków gangu wstąpiło potem do zbrojnej organizacji syndykatu Murder Inc., to właśnie Meyera Lanskiego uważa się za jednego z głównych twórców tej przestępczej struktury. Najważniejszym jego przedsięwzięciem były jednak kasyna, które założył na Kubie. Dzięki temu, że bez problemów dogadał się z ówczesnym prezydentem Kuby Fulgencio Batistą, miał na wyspie wyłączność na tego typu działalność, którą musiał zakończyć dopiero po rewolucji Castro.

Meyer Lansky miał świetny patent na zapewnienie sobie bezpieczeństwa. Wiedział, że kluczowe jest zapewnienie innym zysków z tego, co sam robi, dzięki czemu nikt nie byłby zainteresowany jego zniknięciem. W efekcie tego wiele rodzin mafijnych czerpało zyski ze swoich udziałów w kubańskich kasynach. I chociaż takiego przydomku się nie doczekał, dziś moglibyśmy go nazwać „Networkerem”, gdyż budowane przez niego kontakty i sieci społeczne i finansowe pozwalały mu odgrywać istotną rolę w tak wielu przedsięwzięciach, że zabicie go nikomu się nie opłacało. Powszechnie uznanie i autorytet procentował na spotkaniach Komisji Syndykatu, gdzie zawsze proszono go o opinię, a następnie postępowano zgodnie z jego radą. Słuchał go nawet Luciano, który rozumiał, że dzięki współpracy z Lanskim zapewni sobie znacznie lepszą pozycję w

świecie przestępczym. Stanowili oni perfekcyjny, wzajemnie się uzupełniający duet i darzyli się nieustającym zaufaniem, co w świecie mafijnym nie jest częste.

Mimo tak obszernych wpływów Meyer Lansky umiał pozostawać w cieniu. Jeszcze w 1951 roku media nie wiedziały kim jest i myliły go z innymi gangsterami, zaś Komisja Kefauvera, która na początku tej dekadę badała amerykańską przestępczość nie wezwwała go nawet na przesłuchanie, mimo iż był wówczas, obok Luciano, absolutnie najważniejszą postacią mafii. W stan oskarżenia Lansky został postawiony dopiero w 1970 roku z powodu nie zapłaconych podatków, w efekcie czego musiał na kilka lat opuścić Stany Zjednoczone – udał się do Izraela, gdzie na mocy Prawa Powrotu uzyskał obywatelstwo. Nie udało mu się jednak ukryć swoich interesów i wkrótce musiał opuścić kraj przodków. Wrócił do USA i ponownie stanął przed sądem za oszustwa podatkowe. Proces zakończył się jednak uniewinnieniem i organa ścigania ostatecznie dały mu spokój. Śmierć Meyera Lanskiego w 1983 roku zadała potężny cios amerykańskiej mafii – był jej najważniejszą osobistością i do końca życia wywierał na nią wielki wpływ.

Chociaż mafia jest zjawiskiem, którego w zasadzie pokonać nie można, to jednak można przypuszczać, że gdyby nie działalność, niezwykle predyspozycje przywódcze i społeczne, spryt i zmysł taktyczny trzech królów przestępczości, prawdopodobnie stanowiłaby dla państwa o wiele mniejszy problem. To oni swoimi wizjami i działaniami zreformowali amerykańską mafię, nadając jej nowe (można by rzec: nowoczesne) oblicze.

Autor: Jędrzej Dudkiewicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Carter Lauren, Najsłynniejsi gangsterzy w historii, Muza SA, Warszawa 2008.

2. Sifakis Carl, Mafia amerykańska. Encyklopedia, Universitas, Kraków 2007.